

Nad brzegiem Renu stali...



ELIZA ORZESZKOWA

Z MYŚLI WIECZORNYCH

Nad brzegiem Renu stali...

Wspomnienie z dalekiego świata niegdyś przywiezione i nie wiem czemu w pamięci trwa-
jące. Tak drobny, tak drobny bohater wspomnienia, że nie wiem czemu...

Ginie mi czasem i znowu powraca. W mrokach zadumy przelatuje najczęściej i słyszę
wtedy łoskot, krzyk, szumy, naprzeciw którym leci.

Choć w pyłe skier złotych widziałam go niegdyś i choć z oczu mi zniknął w lśnieniu
połamanych tęcz, w mrokach zadumy widuję go najczęściej, nie wiem czemu..

..

... Nad brzegiem Renu stali widzowie zdumieni, w słynny wodospad szafhuzański
zapatrzeni, wsłuchani.

Dzień był letni, gorący. W upale, w blasku słońca stały pałace białe, ogrody kwietne,
ulice ludne, drzewa rozłożyste. Ren płynął wstęgą roztopionego srebra i po roztopionem
srebrze, z puszczone mi na wiatr pióropuszcami dymów-olbrzymów, nadpływały, przepły-
wały, rozmijały się, turkotały statki wodne.

Ale to wszystko było niczem, to wszystko jak atomy w bezmiarze tonęło, ginęło
w widoku i w głosie cudu przyrody, ogromu przyrody.

Z wysoka, z wysoka ogrom ten na srebrną rzekę spada. Zanim spadnie, wody swe
w powietrzu na alabastry twarde, na przezroczyste kryształy przerabia, budując z nich
kolumny, wieżycy, zamczyska, puszcze kształtów w alabaster i kryształ stężalych, a wiecznie
ruchomych. Wszystko jak alabaster białe, albo jak kryształ przezrocze; na wszystko piany
śnieżyście kładą koronki królewskie, ciężkie i kwiaty wielkie, bajeczne, a naokół rozpyła
się kurzawa wodna lekka, leciuchna, złotemi skierkami świecąca i przez kurzawę złotych
skierek, w kolumny, w wieżycy, w zamczyska strzały słoneczne wstępują, zapalając tu
i owdzie, wyżej, niżej fragmenty połamanych tęcz.

Z wysoka, z wysoka ogrom ten spada — i krzyczy. Z innych wiecznie cząstek te
same wiecznie kształty budując, szumem straszliwym, gwałtem piekielnym, krzykiem
obłądnym przestrzeń od ziemi do nieba napętnia.

Jakby dwa morza w przyplływach przeciwnych łonami rozszalałemi wzajem o sie-
bie uderzały, jakby dwa niebieskie globy ścierały się w boju śmiertelnym. Szum, łoskot,
grzmoty, zgiełk — gwizdania, turkoty, bełkoty rozelkane, ryki bólów ponurych bez na-
dziei, ani odpoczynku.

Jakiś bez odpoczynku gwałt rzeczy wściekłych, które od nieba do ziemi ścigają się
i druzgocą, — jakaś nieśmiertelna męka rzeczy, które, z piorunowym pędem w unice-
stwienie lecąc, szumią szaleńczo, huczą rozpaczą, bełkocą od bólu i, w każdym mgnieniu
unicestwiane, odnawiają się z każdym mgnieniem, wiecznie inne, wiecznie takie same.

I wiecznie je wokół oblatuje leciuchny pył skierek złotych i wiecznie na paletach
z alabastru i kryształu siedm barw lśniących przelewa w nich tu, owdzie fragmenty tęcz...

Stali nad brzegiem Renu widzowie zdumieni..

..

Wtem z nad głów ich wyleciało i falującym, drżącym lotem w powietrzu pływać
zaczęło coś małego, błękitnego, tak małego i błękitnego, jak kwiat lnu.

Był to mały, błękitny motyl.

Skąd się tu wziął? Z nad jakich traw spokojnych, z jakich cienistych, kwiecistych
ogrodów zerwał się, aby tu lecieć?

Co ku tej grozie i ku tej potędze, ku odmętowi pędu i krzyku gnało to drobne, to wątłe stworzenie?

Co tę słodką idyllę pociągało do tej straszliwej tragedji?

Co zadzierzgnęło nic pociągu niewidzialną pomiędzy małością tą a tym ogromem?

Czy do tęczy leciał? Czy do słonecznych strzał, co w kryształowych kolumnach gorzały?

Leciał. Mrugały mu skrzydełka szybko, szybko, jak mrugają powieki nad oczyma człowieka przestraszonego. Wzlatywał ku górze i ku dołowi się opuszczał; pomykał naprzód i znów się cofał. Lękał się. Leciał przecież. Chłodem bolesnym biła wodna kurzawa. Leciał. Nad ból, nad lęk silniejsza bywa nic pociągu tajemnicza.

Już w leciuchnej kurzawie wodnej drobiną błękitną migoce, już obleciały go skierki złote i drobne skrzydła walczą...

Walka skrzydlatej drobiny błękitu z ogromami przelewających się kryształów i alabastrów cichego mieszkańca pól i ogrodów z odmętem, szaleń, wrzaskiem wodospadu.

I stało się, że przed oczyma widzów ta małość zasłoniła tę ogromność. Ścigały ją oczy...

Przebył mgławicę złotą, zleciał na tęczę, w czaszy śnieżystego kwiatu migocącą — zniknął.

Nadaremnie szukały go oczy. Może w męczarni skrzydełek roztarganych żył i walczył jeszcze w toniach alabastrowej wieży? Może ze śnieżystego kwiatu wylały go piany wzburzone i razem z tęczą, na której był osiadł, w otchłań huczących nurtów runął?

Nie było go nigdzie.

Wodospad zaś piętrzył kryształy na alabastry, alabastry na kryształy i grzmiał, szumiał, płakał, szalał nieśmiertelną męką rzeczy, które pędem piorunowym w unicestwienie lecą i, w każdym mgnieniu unicestwiane, odnawiają się z każdym mgnieniem, wiecznie inne, wiecznie takie same...

.....O duszo z niebieskich otchłani błękitnych zlatująca pomiędzy ziemskie wrzawy, pościgi, piany wzburzone i tęcze znikome!

O dolo, któraś zerwała się z nad traw spokojnych, z cienistych, kwiecistych ogrodów, aby lecieć ku niebotycznym kolumnom i wieżom, ku niezgłębionemu odmętowi i nieśmiertelnej męce — rzeczy wielkich!

*

Są pory w życiu człowieka, w których jedyną pracą, jedynym czynem, jedyną zasługą może być tylko cierpliwe, bez skarg i gniewu znoszenie życia. Nic podźwignąć i nic dokonać już nie można, oprócz wzniesienia duszy swojej nad małości tego świata i powściągnięcie jej od wylewania na świat tych ciemności i goryczy, którymi on ją napoił.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/nad-brzegiem-renu-stali/>

Tekst opracowany na podstawie: Eliza Orzeszkowa, Ostatnie nowele, nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, natomiast korektę utworu ze źródłem wikiskrybowie w ramach projektu Wikiźródła.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).